

ISSN 1641-0327 4,50 zł (w tym 5% VAT) Nr 6 (133) CZERWIEC 2013

don Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

Sztuka panowania
nad **emocjami**

Jak
motywować dzieci
do nauki

Rodzina
receptą na kryzys



Bez was nic nie mógłbym uczynić

Pascual Chávez Villanueva przypomina nauczanie ks. Bosko

Urodziłem się ubogi, chociaż przez moje ręce przechodziły niewiarygodne sumy pieniędzy, do których nigdy nie przywiązywałem serca. Dla mnie być ubogim oznacza być wolnym tą wolnością, jakiej Pan nas nauczył przykładem i słowem. Wolni, nie skępowani!

Będąc ubogim, znałem i odwiedzałem wielu ludzi zamożnych. Kierowałem się niezmienną ideą, która nie zawsze była rozumiana, więcej: która wywoływała mnóstwo nieznośnej i męczącej krytyki. Mówiłem i powtarzałem często: „Miłosierni to nie bogaci, którzy okazują miłosierdzie, ale to my świadczymy miłosierdzie im, dając im w ten sposób okazję do uczynienia dobra”.

Mówiąc jaśniej: byłem przekonany, że nie ma nikogo, kto odważyłby się tym panom powiedzieć prawdę. Pamiętam, że napisałem mały liścik, który, chociaż bardzo krótki, był w stanie zakłócić sen bankiera: „Wy musicie absolutnie zbawić swoją duszę, ale musicie także oddać ubogim wszystko to, co wam jest zbędne. Modlę się do Boga, aby wam udzielił tej nadzwyczajnej łaski”.

Napisałem tysiące listów. Większość miała pobudzić do udzielenia pomocy organy publiczne i dobroczyńców. W każdym z nich znajdowało się słowo „dziękuję”, słowo szczerzej wdzięczności. Tego nauczyłem się od mojej mamy! Twierdziłem: „Nie jest możliwe, aby ten, kto żywi wdzięczność, nie posiadał także innych cnót”. Żyłem, prosząc i dziękując.

W kontakcie z ludźmi mówiłem: „Żyjemy w czasach, w których trzeba działać. Świat stał się materialny, dlatego trzeba pracować i dać poznać dobro, jakie się czyni”.

Datki, które otrzymywałem, skromne czy hojne, jakie by nie były, nie gnuśniały w kasie pancерnej. Dobroczynicy chcieli wiedzieć, czemu służy ich pomoc. Było to dla nich motywacją do tego, by dalej pomagać!

Podziękowanie uważałem zawsze za najwyższą powinność sprawiedliwości. Tym żyłem i tego nauczałem w mojej prostej pedagogii każdego dnia. Chłopcom zwykłem powtarzać: „Gdy jesteśmy niewdzięczni, współczujemy im, że są nieszczęśliwi”. Niewdzięczność była dla mnie jedną z najgorszych form ślepoty, ponieważ nie pozwalała dostrzec dobrodziejstw, gestów miłości, znaków ojcowskiej dobroci Boga. I tu dochodziła do głosu katecheza, którą głosiła mama Małgorzata, kiedy pomagała nam zrozumieć, w jaki sposób Bóg objawia się w wydarzeniach życia, przyjemnych czy mniej przyjemnych. Ona znajdowała zawsze wystarczający motyw ku temu, by otworzyć nas na podziękowanie.

Wdzięczność jest pamięcią serca, ponieważ tylko serce jest zdolne do pamiętania. Ten, kto dziękuje, nosi w sercu miłość Bożą i nią się raduje. My jesteśmy tym, co pamiętamy! Moi chłopcy oddychali tym klimatem. Doprawdy, tamtego, pamiętnego wieczoru, w wigilię moich imienin, przeżyłem moment głębokiego wzruszenia, kiedy usłyszałem pukanie do drzwi mojego biura, tak bardzo skromnego. Gdy otwarłem, ujrzałem Felice Reviglio i Carlo Gastiniego, którzy przybyli, aby złożyć mi życzenia, a potem ofiarowali mi dwa małe, srebrne serduszka w dowód wdzięczności. Zaparło mi dech w piersi z powodu tak wymownego podarku, jaki otrzymałem. Ten gest pozwolił mi zrozumieć, że obrałem



■ **Pascual Chávez Villanueva**
*Przełożony Generalny
Towarzystwa
Salezjańskiego*

— Słowo —

Wdzięczność jest pamięcią serca, ponieważ tylko serce jest zdolne do pamiętania. Ten, kto dziękuje, nosi w sercu miłość Bożą i nią się raduje.

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Adam Parszywka SDB, Jacek Wrzesiński, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

Rada Programowa: ks. Przemysław Cholewa SDB, ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Tomasz Kijowski SDB,

Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA, Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

Opracowanie graficzne i skład: Anna Nosal-Panecka
Ilustracje: Jadwiga Żelazny
Korekta: Katarzyna Kolowca-Chmura

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie
Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
tel. 12 252 85 28, donbosco@salezjanie.pl
www.donbosco.pl

Prenumerata: Administracja Inspektoriat Krakowskiej
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
nr konta: 14 1600 1013 1847 6421 2000 0004

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.



słuszną drogę, ponieważ ci chłopcy pojęli tego błogosławionego i wspaniałego ducha rodziny, na którym tak bardzo mi zależało. I tak pozostałem, nie wiem nawet ile czasu, ze wzrokiem utkwionym w te małe serduszka, podczas gdy oczy wypełniły mi się łzami.

Lata, które spędziłem w Chieri, najpierw jako uczeń, a potem jako seminarzysta (10 wspaniałych lat!), były także czasem wielu wyrzeczeń, a często głodu. Talerz zupy, który pan Pianta mi ofiarował za prace w swoim barze, nie wystarczał do zaspokojenia głodu dobrze zbudowanego osiemnastolatka. Józef Blanchard pomagał mi, jak mógł. Jego mama sprzedawała owoce na targu; często przynosił mi jabłka, kasztany i inne owoce. Drobne przysługi, które wyświadczają dobro pustemu żołądkowi, zapadają na długo w pamięć. Wiele lat później, w samo południe znalazłem się w Chieri. Rozmawiałem właśnie z księżmi, moimi kolegami z seminarium, kiedy dostrzegłem przechodzącą obok osobę, której nie mogłem zapomnieć. Przyjaciela Blancharda. Przedstawiłem go moim kolegom księżom jako mojego wielkiego dobroczyńcę. I opowiedziałem historię o owocach sprzed wielu lat. A następnie zaprosiłem go na Valdocco, prosząc, by mnie odwiedził. To było w 1876 r. Dopiero 10 lat później mój przyjaciel wywiązał się z danego słowa. Odbyło się to w nie-dobrej atmosferze. Robiono mu wtedy trudności na portierni, podobnie było w poczekalni. Prosił, by mi przynajmniej przekazano, że przyszedł Blanchard. Rozpoznałem jego głos i zaprosiłem go do siebie. Bardzo długo rozmawialiśmy. Kiedy nadeszła pora obiadu, przeprosiłem go, że nie mogę z nim pójść, i powiedziałem sekretarzowi: „Zaprowadź mojego przyjaciela do jadalni i posadź go na moim miejscu”.

W ten sposób bardzo zakłopotany pan w podeszłym wieku zasiadł tego dnia wśród tych, którzy kierowali młodym zgromadzeniem salezjańskim. Było to moje najmniejsze „dziękuję”, jakie tego dnia mogłem uczynić po upływie 50 lat. ■

OD REDAKCJI

Od czasu do czasu, w różnych sytuacjach, sięgamy po rodzinny album ze zdjęciami. Wtedy bardzo chętnie dołączają się do nas najbliżsi, aby przypomnieć sobie osoby i wydarzenia z rodzinnej historii. Zazwyczaj najmłodszy są ciekawi, co się wydarzyło, i przysłuchują się z uwagą opowieści. Minione chwile odżywają i wzbudzają odczucie relacji z naszymi bliskimi. Każdy pragnie znać historię rodziny i swoje pochodzenie.

Przypominają mi się w tym kontekście słowa, że „każdy powinien nieustannie wracać do alfabetu życia chrześcijańskiego, a więc ciągle na nowo sięgać do tego, co zostało zapomniane, przywracać życie temu, co zagasło bądź pozostaje uspięte, a nawet odzyskiwać to, co zostało porzucone czy wręcz odrzucone” (ze wstępu do książki Benedykta XVI *Moje duchowe dziedzictwo*).

Przed nami czerwiec, który pozwoli nam wrócić – poprzez spotkanie z ks. Bosko – do istoty alfabetu systemu wychowawczego naszego Świętego. Odkryjmy to piękno na nowo!

*ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny*

SPIS TREŚCI

WYCHOWANIE	4–7	Sztuka panowania nad emocjami
WIARA KOŚCIÓŁ LUDZIE	8–9	
NASZE MISJE	10–11	Rosja – zaczynać od zera
RODZINA	12–13	Rodzina receptą na kryzys
RODZINA I WYCHOWANIE	14–15	Motywowanie dzieci do nauki
WYCHOWANIE	16–17	Czy warto uczyć się muzyki
RODZINA	18	Ciepły dom to najlepszy posąg
SŁÓWKO O KS. BOSKO	19	Nie tylko być, ale uczestniczyć
POD ROZWAGĘ	20	Magia XXI wieku
PRAWYM OKIEM	21	Oswajanie ze śmiercią
PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ – POMYŚL	22	
ANKIETA	23	Redaguj z nami „Don Bosco”

Sztuka panowania

■ *Marcin Banasik*

Zamiast krzyknąć do rozgniewanego dziecka „przestań” lub „uspokój się”, lepiej pozwolić mu mówić. Niech opíše swoje emocje, niech nazwie to, co go złości. Kiedy na własne oczy zobaczy, co wywołało w nim agresję, zamiast się gniewać, będzie się śmiało.

Zapewnienie dzieciom bezpieczeństwa należy do podstawowych zadań rodziców i szkoły. – Jednym z warunków osiągnięcia tego jest wprowadzenie reguły, że szkoła ma być miejscem wolnym od agresji – mówi dr Jacek Morawski z Instytutu Amity, specjalizującego się w nauczaniu innych niż agresywne zachowań. Dodaje, że tendencją systemów demokratycznych jest stałe ograniczanie lub delegalizacja agresji we wszelkich relacjach społecznych. – Kiedy dzisiejsi uczniowie dorosną, społeczeństwo będzie mniej tolerancyjne wobec agresji w pracy, rodzinie, czasie wolnym, niż jest to obec-

nie. Konieczne jest więc stałe uczenie się tego, jak radzić sobie z agresją – mówi ekspert.

Zdaniem Morawskiego lepiej zapobiegać wybuchom gniewu, niż rozwiązywać problemy, kiedy on już urośnie. – Jest to proces, nie osiągnie się tego ani samoistnie, ani szybko. Każda szkoła powinna mieć ustaloną politykę w tym zakresie i zadania ujęte w programach wychowawczych – zauważa.

„Wentylujmy” emocje

O tym, jak radzić sobie z przejawami szkolnej agresji, wiedzą pedagodzy z Zespołu Szkół Zawodowych Towarzystwa Salezjańskiego w Oświęcimiu. Według Artura Pelo, wicedyrektora placówki, przyczyną agresji najczęściej jest problem w komunikacji między ludźmi. – Ktoś kogoś źle zrozumie lub powtórzy inaczej, niż usłyszał, i po chwili budzą cię negatywne emocje – wyjaśnia. Dodaje, że nawet w najdrobniejszych przejawach złych emocji na początku trzeba osobie, którą poniosły nerwy, dać się wygadać. – W ten sposób „wentylujemy” emocje – tłumaczy Pelo. Jeśli problem nie zostanie rozwiązany na miejscu, ważne jest, aby w sprawę zaangażowali się rodzice agresywnego ucznia, jego wychowawca, szkolny psycholog, pedagog, a nawet dyrektor. – Bez względu na to, czy będzie brał czynny udział w wyjaśnianiu sprawy, czy nie, o wszystkich sytuacjach w szkole musi wiedzieć – zapewnia Pelo. Obecność rodziców i pracowników szkoły podczas wyjaśniania sytuacji gwarantuje, że problem zostanie rozwiązany na każdym poziomie. – Przyczyny wybuchu gniewu czasem bywają bardziej złożone i dopiero po zapoznaniu się z relacjami kilku osób można wskazać źródło – wyjaśnia wicedyrektor. Podkreśla również, że do kary należy podchodzić bardzo ostrożnie. – Można ją wymierzyć dopiero po stuprocentowym upewnieniu się, kto jest winien i jakie jest podłoże zaistniałej sytuacji – mówi Pelo.

Gniew można wykorzystać

Czasem kara, zwłaszcza niezasłużona, może wyrządzić więcej szkody niż pożytku. – Dzieci, które są karane, mają wiele innych nieprzyjemnych doświadczeń z tym związanych. Często wydaje im się,

nad emocjami

że nie mogą opanować złości i że ona jest zła – mówi Anna Dębska z Centrum Psychologicznego „Spotkanie” działającego przy Stowarzyszeniu Psychologów Chrześcijańskich. Tymczasem, jak zapewnia psycholog, gniew można pożytecznie wykorzystać. Najczęściej dajemy się ponieść negatywnym emocjom, np. gdy nie możemy osiągnąć tego, czego pragniemy, gdy ktoś nas atakuje, jesteśmy niepewni, próbujemy uwolnić się od odpowiedzialności itp. – Wtedy najlepiej usiąść do rozmowy i krok po kroku wyjaśniać wszystkie trudności w zrealizowaniu celu – wyjaśnia Dębska. Dodaje, że gniew wyzwala ogromne pokłady energii. Nie warto jej marnować na bezproduktywne złoszczenie się. – Lepiej skoncentrować nasze siły na zaplanowaniu strategii działania w określonym celu, np. przy nauce rysowania. Jeśli dziecko będzie wiedziało, co ma robić na każdym etapie doskonalenia umiejętności, energię przeznaczy na pokonywanie przeszkód, a nie frustrację – tłumaczy psycholog.

Oczywiście robimy to, gdy nikt nie jest zdenerwowany – na spokojnie. Można się wtedy odnieść do wartości, które przyświecają nam w życiu. Jednak bardzo ważne jest, by dziecku nie narzucać własnego sposobu myślenia i wartościowania. Małe dziecko zwyczajnie chce lody i nie będzie myśleć o głodujących dzieciach w Afryce, których nigdy nie widziało. Starsze dziecko dąży do samodzielności często w sposób trudny do przyjęcia przez dorosłych. Samo dążenie jest bardzo ważne rozwojowo i nie da się z góry narzucić sposobów jego realizacji, należy szanować dziecko, jego wybory i preferencje, choć to nie znaczy, że trzeba się na wszystko zgadzać. Do porozumienia dochodzą obie strony.

Bitwa o kławkę

W poskramianiu gniewu ważne jest, aby złość nie rozwijała się w milczeniu lub niedopowiedzeniach. – Każdy, nawet najdrobniejszy problem należy wyjaśnić do końca – zauważa Justyna Malicka z Krakowa, mama 14-letniego Kubę i 9-letniego Jacka.

Gniew wyzwala ogromne pokłady energii.
Nie warto jej marnować na bezproduktywne złoszczenie się.

Karę można wymierzyć dopiero po stuprocentowym upewnieniu się, kto jest winien i jakie jest podłoże zaistniałej sytuacji.

Artur Pelo

Przypomina sytuację, kiedy pewnego ranka przygotowywała śniadanie dla synów. – Nagle usłyszałam trzaskanie drzwiami, a zaraz potem wyzwiska. Kiedy chłopcy weszli do kuchni, zapytałam, co tak strasznego musiało się wydarzyć, skoro moi synowie zaczynają dzień od kłótni i krzyków.

Na słowa mamy chłopcy zaczęli się przekrzykiwać, ale ona szybko zarządziła, że obaj mają po pięć minut na wyjaśnienie sytuacji. – Po wysłuchaniu Kuby i Jacka okazało się, że prawie się pobili, bo obaj, w tym samym czasie, chwycili za klamkę drzwi do łazienki. Oczywiście każdy twierdził, że był pierwszy – wspomina mama poranną kłótnię synów. Na koniec zaproponowała rozwiązanie. – Powiedziałam, że od teraz zawsze ja albo tata będziemy im otwierali drzwi. Kiedy usłyszeli, że za każdym razem będą musieli prosić nas o przyjęcie,

obiecali, że więcej się to nie powtórzy – wspomina pani Justyna. Dodaje, że na razie kłótnie o klamkę się nie powtórzyły.

Drabina gniewu

Dr Ross Campbell – amerykański psychiatra, autor światowego bestsellera *Sztuka zrozumienia, czyli jak naprawdę kochać swoje dziecko* i książki *Sztuka akceptacji* – stworzył metodę rozpoznawania poziomu gniewu przez tzw. drabinę gniewu. Według niego im mniej dojrzały jest człowiek, tym mniej dojrzałe okazuje swój gniew. Rodzice muszą uczyć, jak krok po kroku opanowywać trudną sztukę radzenia sobie z gniewem.

Zdaniem psychiatry najgorszą reakcją na gniew jest bierna agresja. „Moją pacjentką była kiedyś szesnastoletnia dziewczyna. Jej rodzice błędnie sądzili, że dobrze wychowują swoją córkę, ponieważ nie pozwalają jej wyrażać żadnych negatywnych uczuć, zwłaszcza gniewu. Sądzili, że uszczęśliwią ją, jeśli nauczą okazywania tylko pozytywnych uczuć” – pisze Campbell. Takie zachowanie doprowadziło do tragedii. Dziewczynka wyrażała swój gniew w pośredni sposób, np. po kryjomu niszcząc ulubiony przedmiot osoby, na którą była zła. W końcu targnęła się na swoje życie. Na szczęście udało się ją uratować. „Rozmawiałem z nią, gdy już wyzdrowiała. Okazało się, że jej postępowanie stanowiło dla niej samej zagadkę. Nie rozumiała, że rządzi nim dawno temu

10 dobrych rad dla wychowawców

1. Każda agresja ma przyczynę. Spróbuj ją znaleźć.
2. Każdy konflikt ma dwie strony. Poznaj obie.
3. Emocje najlepiej rozładować przez rozmowę i wyjaśnienie źródeł agresji.
4. Rozwiązując konflikt w szkole, zawiadom o nim rodziców.
5. Zanim wymierzysz karę, zbadaj dogłębnie źródło konfliktu.
5. Naucz dzieci wykorzystywać gniew w sposób pozytywny.
7. Naucz dzieci reagowania na gniew.
8. Rozwiązując konflikt, wskazuj na wiarę i przykazania.
9. O wszystkich konfliktach powiadom dyrektora szkoły.
10. „Zachowaj spokój w karaniu” – mawiał ks. Bosko.



utrwalona metoda pośredniego wyrażania gniewu w szkodliwy, destrukcyjny, nieodpowiednio ukierunkowany sposób” – pisze autor.

Nieco lepszą metodą wyrażania gniewu jest utrata panowania nad swoim zachowaniem. Choć brzmi groźnie, taki wybuch gniewu nie powoduje tak wielkiego spustoszenia w psychice dziecka jak bierna agresja.

Rozsądniejszy sposób wyrażania gniewu to okazywanie go w sposób nieprzyjemny, na przykład krzykiem, ale ograniczenie swojej reakcji do wywołującej gniew osoby lub sprawy.

Najlepszym sposobem wyrażania gniewu jest jak najgrzeczniejsze i rzeczowe sformułowanie swoich pretensji oraz skierowanie zarzutów wyłącznie do osoby będącej przyczyną gniewu. Osoba rozgniewana może spodziewać się wtedy, że przeciwnik zareaguje równie dojrzałe, spróbuje zrozumieć jej stanowisko i oboje rozwiążą konfliktowy problem.

Nie wylewać potoku słów

O tym, jak trudna jest nauka panowania nad własnym gniewem, doskonale wiedział ks. Jan Bosko. W jednym z listów do współbraci pisał: „Baczie,

Żadnego zagniewania,
żadnej pogardy, żadnej obelgi.
Na czas obecny miejcie miłosierdzie,
na przyszły – nadzieję,
jak przystoi ojcom,
którzy naprawdę starają się
o poprawę i właściwe wychowanie.

św. Jan Bosko

by wam nikt nie mógł zarzucić, że działacie w gniewie. Niełatwo zachować spokój w karaniu, a przecież jest on konieczny, aby się nie wydawało, że działamy dla podkreślenia swej władzy albo dania upustu gniewowi. Żadnego zagniewania, żadnej pogardy, żadnej obelgi. Na czas obecny miejcie miłosierdzie, na przyszły – nadzieję, jak przystoi ojcom, którzy naprawdę starają się o poprawę i właściwe wychowanie. W szczególnie trudnych wypadkach należy raczej pokornie i ufnie błagać Boga, niż wylewać potok słów, które tylko obrażają słuchających, lecz nie przynoszą żadnego pożytku winowajcom”. ■

16 szczebli drabiny gniewu

1. Uprzejme zachowanie.
2. Szukanie rozwiązania.
3. Skierowanie gniewu wyłącznie na jego źródło.
4. Koncentracja na zasadniczej przyczynie gniewu.
5. Myślenie logiczne i konstruktywne.
6. Zachowanie nieprzyjemne i głośnie.
7. Przeklinanie.
8. Kierowanie gniewu na inne obiekty niż zasadnicze źródło.
9. Wyrażanie zastrzeżeń w nieuzasadnionych sytuacjach.
10. Rzucanie przedmiotami.
11. Niszczenie przedmiotów.
12. Niewerbalne obrażanie.
13. Werbalne obrażanie.
14. Zachowanie emocjonalnie destrukcyjne.
15. Ataki fizyczne.
16. Bierna agresja.

Według Rossa Campbella należy zapoznać dzieci z drabiną gniewu i często uświadamiać im, na jakim poziomie się znajdują, i motywować je do wspinania się po jej szczeblach coraz wyżej.

POLSKA

Relikwie św. Jana Bosko w drodze

Rozpoczęła się peregrynacja relikwii św. Jana Bosko w naszym kraju. Nawiedzą one ponad 50 miejscowości i wszystkie ośrodki salezjańskie. Z tej okazji dojdzie też do dwóch dużych spotkań: w Krakowie wolontariuszy misyjnych i w Oświęcimiu młodzieży. Podczas peregrynacji Teatr ITP, działający przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zagra wielokrotnie spektakl *Spełniony sen*, poświęcony św. Janowi Bosko. Zobacz zwiastun na youtube.com wpisując w wyszukiwarce tytuł „Spełniony sen – przygotowania”. ■

WARSZAWA



Finał konkursu wiedzy o ks. Bosko

W warszawskim oratorium odbył się finał konkursu wiedzy o św. Janie Bosko. Wzięła w nim udział młodzież z różnych placówek Inspektorii Warszawskiej, w sumie 34 osoby. Konkurs został zorganizowany przez Ośrodek Młodzieżowo-Powołaniowy „Emaus” z Czerwińska nad Wisłą. Zwycięzcy z grupy młodszej (szkoły podstawowe) otrzymali cenne nagrody rzeczowe, natomiast w grupie starszej (gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne) oprócz nagród rzeczowych najlepszym rozdano bilety-zaproszenia na pielgrzymkę do Włoch, do miejsc związanych z życiem św. Jana Bosko. (salezjanie.pl, red) ■

KRAKÓW

Tysiąc radosnych na Savionaliach

Ponad tysiąc młodych ludzi z Inspektorii Krakowskiej, w tym z Ukrainy i Litwy wzięło udział w tegorocznej edycji Savionaliów. Hasłem spotkania było zawołanie ks. Bosko:

POLSKA

Brońmy prorodzinnej edukacji

Polska Federacja Ruchów Obrony Życia protestuje w liście do premiera Donalda Tuska w sprawie nacisków środowisk feministycznych i gejowskich na instytucje państwa mających doprowadzić do zmian w prawie i systemie edukacji, według PFROŻ będących realnym zagrożeniem dla wychowania i prawidłowego rozwoju młodego pokolenia. Zdaniem Federacji elementami takiego nacisku są m.in.: wprowadzenie obowiązkowej edukacji seksualnej zakładającej bezgraniczną tolerancję wobec zachowań innych (już od pierwszej klasy szkoły podstawowej) oraz edukacji seksualnej w przedszkolach, rewizja podręczników szkolnych, głównie do biologii, wiedzy o społeczeństwie i wychowania do życia w rodzinie pod kątem „przedstawiania w nich problematyki LGBT i tzw. treści homofobicznych”, wprowadzenie do edukacji ideologii gender, przy jednoczesnym eliminowaniu treści odzwierciedlających polską historię, tradycję, kulturę i religię. Jak napisano w wydany przez PFROŻ oświadczeniu: „Środowiska te atakują sprawdzone i dobrze funkcjonujące wychowanie prorodzinne, obecne w programach szkolnych, które generalnie jest akceptowane przez rodziców i wychowawców”. Federacja zwraca też uwagę na to, że żądania te naruszają podstawowe przepisy prawa, łącznie z Konstytucją i Ustawą o systemie oświaty.

Polska Federacja Ruchów Obrony Życia zrzesza 130 organizacji prorodzinnych. W 2012 r. za swoją działalność została nagrodzona Europejską Nagrodą Obywatelską.

Więcej: prolife.com.pl



Fot. „L'Osservatore Romano”

NIEPOKALANÓW

Salezjański sukces na festiwalu filmowym

Grupa medialna Art. 43 działająca przy Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym „Młodzi Świata” odniosła ogromny sukces. Trzy filmy zrealizowane przez grupę znalazły się wśród laureatów XXVIII Międzynarodowego Katolickiego Festiwalu Filmów i Multimediów Niepokalanów 2013. Dwa obrazy: *Pan kolega* i *Samuraj Chrystusa*, zdobyły ex aequo trzecie miejsce w kategorii „filmy dokumentalne”. Natomiast seria *Elementy wiary*, złożona z 13 odcinków, została wyróżniona nagrodą specjalną ufun-

CHORWACJA



Fot. Salezjanie.pl

Światowe Igrzyska Młodzieży Salezjańskiej

1300 młodych sportowców z 13 krajów wzięło udział w XXIV Światowych Igrzyskach Młodzieży Salezjańskiej, m.in. przedstawi-

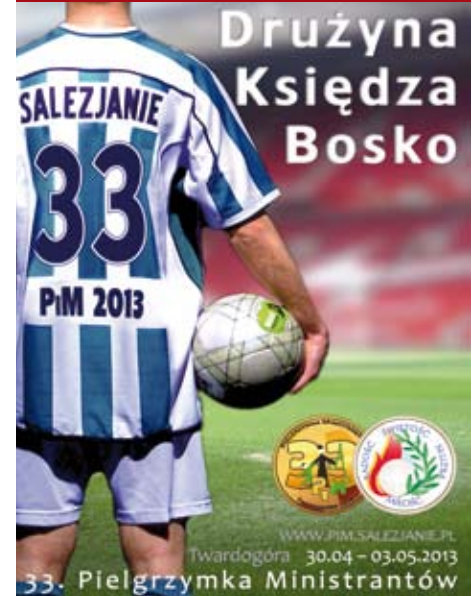


WATYKAN

Papież Franciszek: Radość jest darem Pana

Chrześcijanin jest człowiekiem radości. Tego uczy nas Jezus, tego naucza nas Kościół, zwłaszcza w tym okresie. Czym jest ta radość? Czy to jest wesołość? Nie, to nie to samo. Wesołość jest dobra, dobrze jest się weselić. Ale radość jest czymś więcej, jest czymś innym. Jest czymś, co nie wypływa z motywów koniunkturalnych, pomyślnych okoliczności zewnętrznych danej chwili: jest czymś głębszym. Jest ona darem. Wesołość, gdybyśmy chcieli nią żyć w każdej chwili, w końcu zamienia się w lekkość, powierzchowność, a także prowadzi nas do jakiegoś stanu braku mądrości chrześcijańskiej, czyni nas po trosze głupimi, naiwnymi, nieprawdą? Wszystko jest zabawą... Radość jest czymś innym. Radość jest darem Pana. Wypełnia nas od wewnątrz. To jakby namaszczenie Duchem Świętym. Tę radość znajdujemy w pewności, że Jezus jest z nami i z Ojcem. ■

TWARDOGÓRA



Ministranci – drużyna ks. Bosko

Już po raz 33. do sanktuarium Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Twardogórze przyjechali pielgrzymi – ministranci z salezjańskich parafii z Polski południowo-zachodniej. W tym roku spotkało się tu 454 ministrantów i lektorów w wieku od 6 do 20 lat. W ich obecności dwóch salezjanów złożyło śluby wieczyste. Towarzysząca pielgrzymce rywalizacja sportowa obejmowała 39 dyscyplin. Drużyna z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Lubinie wygrała klasyfikację generalną zawodów po raz trzeci z rzędu. Największą reprezentację wystawiła wrocławska parafia św. Michała (34 uczestników). (kc, red) ■

SŁOWENIA



Wielki entuzjazm z powodu obecności ks. Bosko

W maju relikwie św. Jana Bosko peregrynowały po Słowenii. Pierwszym miejscem odwiedzin był powstający w Mariborze ośrodek ks. Bosko. Została tam odprawiona msza św., a wierni modlili się za wstawiennictwem ks. Bosko, aby prace w mariborskim ośrodku miały pomyślny przebieg i aby to pierwsze sanktuarium pod jego wezwaniem na Słowenii zostało ukończone na dwusetlecie urodzin świętego. Relikwie gościły także we wspólnotach Córek Maryi Wspomożycielki w Radlje. Peregrynacja urny w tym kraju znaczone jest spotkaniami modlitewnymi, nabożeństwami religijnymi i młodzieżowymi festiwalami. Główna uroczystość peregrynacyjna odbyła się w kolebce charyzmatu salezjańskiego w Słowenii, w Lublanie-Rakovniku. (ANS, red) ■

dowaną przez wojewodę mazowieckiego Jacka Kozłowskiego.

Autorami nagrodzonych filmów są dk. Roman Sikoń i kl. Sławomir Drapiewski.

W realizacji wszystkich obrazów wzięli również udział: kl. Krzysztof Cepil (współautor *Pana kolegi*) oraz Michał Król z Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego „Młodzi Światu” w Krakowie. Na festiwal zgłoszono 158 obrazów z trzynastu krajów (m.in. ze Stanów Zjednoczonych, z Rosji, Izraela, Madagaskaru i Indonezji). (cn, red)

Więcej: festiwalniepokalanow.pl



ciele Austrii, Belgii, Bośni i Hercegowiny, Czech, Chorwacji, Włoch, Niemiec, Polski, Portugalii, Słowacji, Słowenii, Hiszpanii i Ukrainy. Polską Salezjańską Organizację Sportową reprezentowała młodzież z Dobieszczyny, Dzierżoniowa, Nowej Rudy, Płocka, Słupska, Staniątek, Świętochłowic i Warszawy. Rywalizacja sportowa odbywała się w czterech dyscyplinach: piłka nożna i futsal, piłka siatkowa, koszykówka i tenis stołowy. W zmaganiach siatkarek mistrzyniami świata zostały zawodniczki z podkrakowskich Staniątek. ■

Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

† Ks. Feliks Cieplik w 97. roku życia, 77. ślubów zakonnych i 70. kapłaństwa
 † Ks. Nikodem Pisarski, wieloletni i zasłużony misjonarz salezjański w Japonii, w 95. roku życia, 76. ślubów zakonnych i 67. kapłaństwa
 † Barbara Wiśniewska, siostra koadiutora Sebastiana Wiśniewskiego, zmarła w 31. roku życia.



Rosja

Wszystko trzeba było zaczynać od zera

Dzieci z ośrodka dla bezdomnych w Fili z przełożonym generalnym ks. Chávezem



Rosja to wielki kraj i wielkie wyzwania. W najrozleglejszym państwie na świecie mieszka 143 mln ludzi. Katolików może być 1–2 proc., choć statystki w państwie, które chciało wypłenić wiarę i wprowadzić ateizm, są zawodne. Rodzina Salezjańska prowadzi pracę wychowawczo-duszpasterską zarówno w europejskiej, jak i azjatyckiej części Federacji Rosyjskiej.

Arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz, administrator apostolski dla Federacji Rosyjskiej, 14 lipca 1991 r. skierował prośbę do ks. Idziego Viganò, przełożonego generalnego Towarzystwa Salezjańskiego, o przysłanie salezjanów do pracy duszpasterskiej w Rosji. Jeszcze tego samego roku do Moskwy przyjechał ks. Józef Zaniewski. Potem pojawili się inni: z Polski, Włoch, ze Słowacji, z Czech i Irlandii. Osiedlali się w Moskwie, Gacznynie i Sankt Petersburgu, Samarze, Saratowie, Rostowie, Ałdanie i Jakucku. W tym samym czasie salezjanie byli wysyłani na Białoruś, do Gruzji, na Litwę i Ukrainę. W 1993 r. z dzieł i współpracowników w tych krajach został utworzony Okręg Wschodni z siedzibą w Moskwie.

W 2005 r. do Okręgu Wschodniego należało 110 współpracowników miejscowych i przybyłych z zagranicy. W roku 2012 nastąpiła restrukturyzacja Okręgu Wschodniego. Dzieła i współpracownicy z poszczególnych krajów zostali przydzieleni do trzech inspektorii w Polsce: z Białorusi do warszawskiej, z Rosji i Gruzji do pińskiej, a z Ukrainy domy i współpracownicy obrządku łacińskiego – do Inspektorii Krakowskiej.

Z domów i współpracowników obrządku greckokatolickiego został utworzony odrębny Okręg Ukraina. Również salezjanki mają swoje dzieła na Białorusi, w Gruzji, Rosji i na Ukrainie, współpracownicy zaś mają swoje centra na Białorusi, w Rosji i na Ukrainie. W 1991 r. salezjanie objęli moskiewską parafię Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Chcieli odzyskać tutejszy zdewastowany kościół, odbudować go i zorganizować życie parafialne. Już na jubileusz 2000-lecia, w grudniu 1999 r. nastąpiła rekonsekracja kościoła. Praca wychowawczo-duszpasterska rozwijała się dobrze i szybko we współpracy z salezjankami i innymi zgromadzeniami oraz stopniowo z klerem diecezjalnym. Zostały zapoczątkowane grupy salezjanów współpracowników i inne grupy apostolskie. Realizowany jest ogrom pracy duszpasterskiej: oratorium oraz katechizacja dzieci, młodzieży i dorosłych. W 2002 r. w Moskwie, w dzielnicy zwanej Fili, został zbudowany salezjański dom dla dzieci bezdomnych. To ośrodek wychowawczy dla sierot, dzieci z niepełnych rodzin i potrzebujących specjalnej opieki. Dom jest przewidziany dla 40 dzieci w wieku od 5 do 14 lat,



Nigeria.

Podaruj dzieciom wakacje



Edukacja w Nigerii jest obowiązkowa, ale wciąż niewielka część dzieci i młodzieży jest objęta nauczaniem: w wieku od 6 do 11 lat – 70%, ale już w grupie 12–17 lat uczy się jedynie 19%, w wielu zaś od 20 do 24 lat zaledwie 3%. Obóz wakacyjny (Holiday Camp) w Ibadanie jest organizowany po raz drugi przez salezjanów i animatorów z Centrum Młodzieżowego Don Bosco.

Uczestnikami czterotygodniowego turnusu są dzieci i młodzież z najuboższych rodzin.

Obóz to nie tylko możliwość zjedzenia posiłku, zabawy czy rozmowy, ale także okazja do nauki i czasem modlitwy. Dla najmłodszych Nigeryjczyków to szansa oderwania się od surowej rzeczywistości, w której żyją. Poprzez zajęcia edukacyjne, turnieje sportowe i warsztaty manualne organizatorzy (salezianie, animatorzy, wolontariusze z Polski) zapewniają dzieciom i młodzieży możliwość rozwoju i spędzenia czasu w bezpiecznym miejscu. Na zorganizowanie obozu potrzeba 40 000 zł. ■

Jak można pomóc: www.swm.pl



zorganizowanych w cztery rodziny zastępcze. Dzieci uczęszczają do pobliskiej szkoły, a inne zajęcia odbywają na miejscu. Dom jest ceniony przez władze państwowe i kościelne, instytucje dobroczynne i miejscową ludność.

W Sankt Petersburgu działa od 1997 r. Dom Salezjański, pełniący początkowo funkcję postnowicjatu, gdzie znajdowali się klerycy i koadiutorzy z Białorusi, Gruzji, Litwy, Rosji i Ukrainy. W 2004 r. jego funkcjonowanie uległo zasadniczemu przekształceniu. Klerycy zostali przeniesieni do domów formacyjnych, głównie w Polsce, a dom petersburski stał się ośrodkiem działalności młodzieżowej, edukacyjnej i rekolekcyjnej, Centrum Formacji Małżeństw oraz działalności wspólnoty neokatechumenalnej. Została tam zorganizowana także anglojęzyczna Szkoła Chrześcijańska, a później Gimnazjum Francuskie. W okresie letnim tu zatrzymywali się pielgrzymi i turyści.

W 1992 r. salezianie przybyli do Gaczniny, już w następnym roku z pomocą włoskich prowincji salezjańskich i innych dobrodziejów otwarli tam szkołę poligraficzną, a w 1994 r. szkołę handlową i oratorium. W odbudowanej części zrujnowanego kościoła po wielu latach została wznowiona działalność parafialna. W 1999 r. zaczęło działać wydawnictwo, które z pomocą salezjańskiej szkoły poligraficznej wydaje literaturę, przede wszystkim z zakresu duchowości i pedagogiki salezjańskiej, a także „Biu-

letyn Salezjański”. W ciągu 20 lat funkcjonowania wymienione wyżej szkoły wykształciły ponad 700 specjalistów, spośród których uformowała się grupa około stu byłych wychowanków. W 2012 r. szkoły salezjańskie zostały przeorganizowane w centrum uzupełniające wykształcenie młodzieży.

W 1993 r. salezianie rozpoczęli pracę duszpasterską w Rostowie nad Donem. Wszystko trzeba było zaczynać od zera. Z trudem uzyskano teren, na którym najpierw została zbudowana drewniana kaplica, a później kościół i dom salezjański. Zorganizowano pracę duszpasterską na miejscu i w okolicznych miejscowościach. Pracą tą objęci są wierni miejscowi oraz napływowi, a także zagraniczni studenci. Pokazną grupę stanowią Ormianie, którzy przybyli tu z Armenii i Gruzji. W domu prowadzone jest oratorium, odbywają się zjazdy ministrantów i młodzieży tutejszej diecezji. Chociaż Rostów ma ponad milion mieszkańców, parafia katolicka liczy tylko około 300 wiernych.

W azjatyckiej części Rosji dzieła salezjańskie rozwijają się w Ałdanie i Jakucku na Syberii, miejscu dawnych zsyłek Polaków. Pracę duszpasterską prowadzą tam salezianie ze Słowacji.

O roli pracy salezjańskiej na wschodzie niech świadczy fakt, że bezdomne dzieci z ośrodka w moskiewskim Fili kojarzą słowa „don Bosco” z „dom Bosko”. Dla nich to odzyskana nadzieja na normalne, choć trudne życie. ■

Rodzina receptą na kryzys

Dwieście osób z całej Polski wzięło udział w pierwszym Kongresie Polskiej Rodziny. Przedstawiciele organizacji pozarządowych, ekonomiści i naukowcy debatowali nad tym, jak poprawić sytuację rodzin w Polsce. Efektem kongresu jest m.in. obywatelski projekt ustawy o ochronie i opiece nad rodziną.

■ *Patrycja Michońska-Dynek*

„Rodzina receptą na kryzys” – to hasło pierwszego Kongresu Polskiej Rodziny, który odbył się na Uniwersytecie kard. Stefana Wyszyńskiego. Na zaproszenie Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny do Warszawy przyjechali przedstawiciele organizacji pozarządowych z całej Polski – ponad 200 osób reprezentowało fundacje i stowarzyszenia zajmujące się szeroko pojętą tematyką rodzinną. Nie zabrakło również przedstawicieli środowisk naukowych, edukacyjnych, finansowych oraz samorządowych.

Od wielu lat Polacy pytani o najważniejsze wartości niezmiennie na pierwszym miejscu wymieniają rodzinę. I rzeczywiście w sferze emocjonalnej rodzina jest instytucją, którą bardzo cenimy. Inaczej jest jednak, jeśli weźmiemy pod uwagę aspekt prawny; jak zauważa ekonomista Ireneusz Jabłoński z Centrum im. Adama Smitha: „Mimo dość mocnych zapisów konstytucji chroniących rodzinę, jest ona systematycznie degradowana”. Do tego dochodzą trendy, które chcą przekonać Polaków, że rodzina i małżeństwo – związek kobiety i mężczyzny – nie muszą być podstawą naszej cywilizacji. „Na szczęście do tych zmian Polacy nie dają się przekonać” – uzupełnia prawnik Ludwik Skurzak. Dodatkowo nie mamy logicznej i spójnej polityki prorodzinnej, lecz chaotycznie rozrzucone po różnych ustawach zasiłki, które mają niewielkimi kwotami wspomagać potrzebujących. „Nie mogą być traktowane jako element polityki prorodzinnej” – przekonuje mecenas Skurzak, który uważa, że nie są nastawione na pomoc rodzinie, a po prostu na wsparcie finansowe osób ubogich.

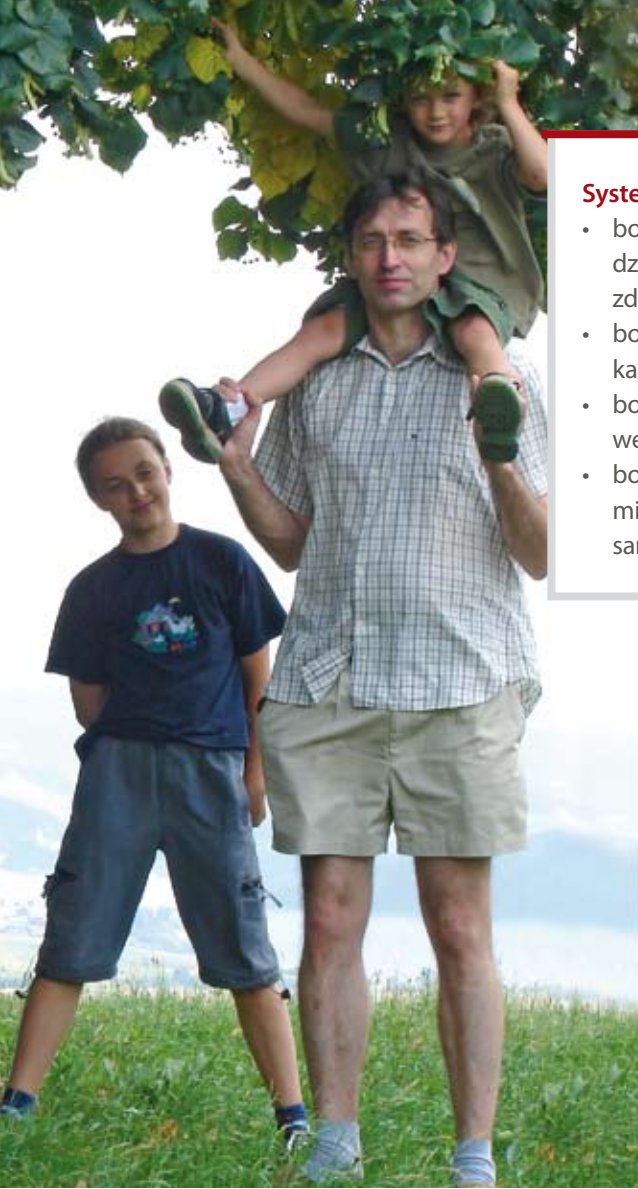
Obywatelski projekt ustawy o ochronie i opiece nad rodziną ma prawnie wspierać aktywność rodziny w procesie wychowania i edukacji dzieci od urodzenia do ukończenia studiów.



foto: Archiwum

Na kongresie dyskutowano wszystkie te zagadnienia, a obok nich konkretne propozycje, jak skutecznie wspierać rodzinę. Poza przywróceniem rodzinie należytego miejsca w porządku konstytucyjnym i stanowionym prawie, konieczne jest stworzenie warunków do jej wzmocnienia ekonomicznego. Dlatego został opracowany obywatelski projekt ustawy zatytułowanej Ustawa o ochronie i opiece nad rodziną. Według propozycji organizatorów kongresu chodzi o całociowy program polityki prorodzinnej, który będzie wspierał aktywność rodziny w procesie wychowania i edukacji dzieci od urodzenia do ukończenia studiów. „Najważniejsze jest to, żeby pieniądze pochodzące przecież z naszych podatków były racjonalnie wydawane na nasze rzeczywiste potrzeby” – tłumaczy Jabłoński.

W ogromnym skrócie nowa ustawa to propozycja kompleksowego i wieloletniego towarzyszenia rodzinie w jej rozwoju i nowego sposobu finansowania świadczeń rodzinnych. Według niej



System finansowania rozwoju rodziny składałby się z:

- bonu wychowawczego w wysokości 1600 zł miesięcznie, służącego opiece nad dzieckiem przez pierwsze 24 miesiące jego życia, w sytuacji gdy jeden z rodziców zdecyduje się zrezygnować z aktywności zawodowej;
- bonu przedszkolnego, służącego do finansowania usług wychowawczych i edukacyjnych przedszkolaka;
- bonów oświatowych, które finansowałyby edukację dziecka od szkoły podstawowej przez gimnazjum i szkołę średnią aż po studia;
- bonu opiekuńczego dla rodziców, którzy opiekują się dziećmi niepełnosprawnymi, rodziców w rodzinach zastępczych oraz osób, które zajmują się niemogącymi samodzielnie funkcjonować starszymi rodzicami i dziadkami.

korzystać je na wymienione cele. „Wszystko polega na racjonalizacji i sprawiedliwym systemie finansowania świadczeń opłacanych przez rząd, a realizowanych w miejscach wybieranych przez rodziców” – uzupełnia Ireneusz Jabłoński. Jest też pomysł, skąd wziąć pieniądze na finansowanie programu; fundusze ze źle adresowanej pomocy społecznej czy przerośniętej biurokracji to tylko dwa łatwo zauważalne przykłady rezerwy finansowej.

Obywatelski projekt Ustawy o ochronie i opiece nad rodziną jest gotowy. Teraz jego autorzy rozpoczynają zbieranie podpisów. „Pamiętajmy, że instytucja państwa została powołana dla ludzi, dla lepszej organizacji relacji między nami, a nie my zostaliśmy powołani przez państwo do życia. Pieniądze, które znalazły się w budżecie państwa, to nasze pieniądze, które powierzyliśmy parlamentarzystom, rządowi. I niestety nie możemy dogadać się z ludźmi, których wybraliśmy. Warto uwierzyć, że możemy to zmienić na lepsze, bo tak naprawdę jest” – przekonuje Jacek Sapa, organizator Kongresu Polskiej Rodziny, prezes Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny. Sapa podkreśla, że w ostatnich kilku latach obserwujemy coraz większą aktywność polskich rodzin, o czym mogą świadczyć m.in. Marsze dla Życia i Rodziny, które są organizowane w całym kraju. Jeszcze parę lat temu było ich kilkanaście, w tym roku już ponad sto. I to właśnie podczas marszów, 26 maja, zbierane były podpisy pod obywatelskim projektem ustawy.

Odbywające się już od kilku lat w całej Polsce Marsze dla Życia i Rodziny to wielobarwne i wielopokoleniowe, radosne i rozśpiewane korowody, które przechodzą głównymi ulicami miast i miasteczek. W tym roku było podobnie. ■

Zobacz więcej: www.centrumzyciairodziny.org

system miałby być finansowany poprzez bony. Pierwszym byłby bon wychowawczy w wysokości 1600 zł miesięcznie, służący opiece nad dzieckiem przez pierwsze 24 miesiące jego życia, w sytuacji gdy jeden z rodziców zdecyduje się zrezygnować z aktywności zawodowej. Drugi to bon przedszkolny, służący do finansowania usług wychowawczych i edukacyjnych przedszkolaka. Trzeci i czwarty – bony oświatowe, które finansowałyby edukację dziecka od szkoły podstawowej przez gimnazjum i szkołę średnią aż po studia. Uzupełnieniem tego systemu byłby bon opiekuńczy, który z jednej strony byłby dedykowany rodzicom, którzy opiekują się dziećmi niepełnosprawnymi, a z drugiej rodzicom w rodzinach zastępczych oraz osobom, które zajmują się niemogącymi samodzielnie funkcjonować starszymi rodzicami i dziadkami. Oczywiście pojawia się mnóstwo pytań, jak choćby czy zamożność rodziców będzie miała wpływ na przyznanie bonów. Autorzy projektu przekonują, że bony będą dostępne dla wszystkich rodziców, którzy będą chcieli wy-

Pieniądze, które znalazły się w budżecie państwa, to nasze pieniądze, które powierzyliśmy parlamentarzystom, rządowi. I niestety nie możemy dogadać się z ludźmi, których wybraliśmy. Warto uwierzyć, że możemy to zmienić na lepsze, bo tak naprawdę jest.

Jacek Sapa
organizator Kongresu
Polskiej Rodziny

Motywowanie dzieci do nauki

Postawa wobec szkoły i nauki wynika z całej sytuacji życiowej dziecka.



foto. Archiwum

■ ks. Marek Dziewiecki
doktor psychologii,
wicedyrektor Europejskiego Centrum
Powolań. Dyrektor
radomskiego telefonu
zaufania „Linia
Braterskich Serc”

Czerwiec to miesiąc klasówek i ostatniego zrywu uczniów przed otrzymaniem świadectw. Najchętniej uczą się szczęśliwe dzieci, czyli takie, które mają kochających i mądrze wychowujących rodziców. Jeśli dzieci martwią się o swoich bliskich czy boją się agresywnych kolegów w szkole, to trudno im się skupić w czasie lekcji oraz chętnie chodzić do szkoły. Jednak najbardziej nawet szczęśliwe dzieci potrzebują pomocy dorosłych w radzeniu sobie z obowiązkami szkolnymi. Najskuteczniejsza jest w tym względzie motywacja pozytywna. Trzeba wyjaśnić dziecku, że warto uczyć się nie dla samych stopni, wygrania rywalizacji z kolegami czy uniknięcia krytycznych uwag w dzienniczku, lecz po to, by dzięki pracowitości i zdobytej wiedzy stawać się mądrym i solidnym człowiekiem, który poradzi sobie w dorosłym życiu.

Zwykle trudniej motywować do nauki chłopców niż dziewczynki. Chłopcy chętnie korzystają z komputera, który poprawia za nich błędy ortograficzne, czy z kalkulatora, który za nich dokonuje obliczeń. W tej sytuacji nauka wydaje się nudna, a zdobywanie umiejętności – zbędne. W domach dzieci mają obecnie dostęp do wielu urządzeń, które rozprasza. Mają też wiele alternatyw dla nauki, jak choćby dziesiątki programów telewizyjnych, setki gier komputerowych czy tysiące stron internetowych. Pomoc rodziców w podejmowaniu przez dzieci szkolnych obowiązków jest więc bardziej potrzebna niż w przeszłości. Konieczna jest też większa stanowczość w przyuczaniu dzieci do dyscypliny i systematycznej pracy.

Trzeba wyjaśniać dzieciom, że pracowitość to warunek zdobycia wykształcenia i przygotowania do dorosłego życia. Szkoła jest pożyteczna nawet wtedy, gdy wiele przedmiotów nie interesuje danego dziecka i nie przyda mu się w późniejszym życiu. Szkoła wymusza bowiem codzienne wstawanie o określonej porze, skupienie w czasie lekcji, postępowanie zgodne z regulaminem i normami współżycia społecznego. Najlepszym sposobem mobilizowania do systematycznej nauki jest solidne wychowanie na co dzień, a najgorszym – pojedyncze akcje wychowawcze rodziców wtedy, gdy syn czy córka ma poważne zaległości w nauce i złe stopnie. Dla dziewczynek motywacją może być już sama świadomość obowiązku oraz pragnienie, by nie

sprawiać przykrości nauczycielom czy rodzicom. Chłopcy są bardziej skoncentrowani na rzeczach niż na osobach. Jeśli nie interesuje ich dany przedmiot, to trzeba ich mądrze motywować. Dla przykładu, jeśli siedmiolatek nie chce ćwiczyć się w czytaniu, to rodzic może zaproponować, że będzie z nim czytać dany tekst na przemian – po jednym zdaniu. Jeśli nie lubi dyktand, to rodzic może zaproponować, że to jemu syn zrobi dyktando i je sprawdzi, ale bez posługiwania się słownikiem ortograficznym.

Trzeba uczyć dzieci realizmu i wyjaśniać, że każdemu człowiekowi łatwiej jest nic nie robić niż coś robić. Jeśli ktoś jest pracowity, to nie znaczy, że nie ma skłonności do lenistwa, lecz że tę skłonność potrafi przezwyciężyć. Myśl o konieczności odrabiania lekcji mało kogo fascynuje. Praca zaczyna cieszyć wtedy, gdy się już za nią solidnie zabierzemy i zaczynamy dostrzegać jej rezultaty. Rodzice powinni wobec dzieci stosować zasadę: najpierw obowiązek, później przyjemność. W czasie odrabiania lekcji czy czytania lektury powinno być usunięte wszystko, co może dziecko rozpraszać. Powinien być wyłączony komputer, telefon komórkowy, urządzenia odtwarzające muzykę. Dziecko powinno pracować w całkowitej ciszy, bez słuchawek w uszach.

Jeśli dziecko ma specyficzne trudności w szkole, to rodzice powinni poznać zasady pomagania w takiej sytuacji. W przypadku dysleksji trzeba z dzieckiem cierpliwie ćwiczyć czytanie tekstów. W przypadku dysgrafii uczeń może nie być w stanie pisać kaligraficznie, ale wyćwiczenie w miarę czytelnej pisowni jest zwykle możliwe. Przy dysortografii trzeba wiedzieć, że dziecko ma obowiązek znać zasady poprawnej pisowni, mimo że trudno jest mu zasady te stosować podczas pisania. Dysortografia nie zwalnia ze znajomości ortografii! W żadnej sytuacji nie powinno się wyręczać dziecka w tym, co potrafi zrobić samo.

Trzeba cieszyć się z dziećmi ich sukcesami. Zwykle rodzice upominają dziecko, gdy zaniedba odrabianie lekcji, ale rzadko okazują radość i dumę z tego, że odniosło sukcesy, że podjęło jakiś wysiłek z własnej inicjatywy, że rozwija w sobie zainteresowania i pasje. Każde dziecko należy mierzyć inną miarą, w zależności od wieku, uzdolnień i aktualnej sytuacji życiowej. Czasem jest uzasadnione pochwalenie za zdobycie trójki z przedmiotu, z którym dzieciak



Słownko

Jeśli ktoś jest pracowity, to nie znaczy, że nie ma skłonności do lenistwa, lecz że tę skłonność potrafi przezwyciężyć.



sobie dotąd nie radził, a upomnienie za czwórkę z przedmiotu, z którego stać go na maksymalne oceny. Ważniejszy jest włożony wysiłek niż osiągnięty rezultat.

Trzeba dopilnować, by dziecko nie miało zaległości szkolnych, gdyż inaczej łatwo ulegnie zniechęceniu i paraliżującemu poczuciu bezradności. Jeśli widzimy, że nie radzi sobie mimo wielkiego wy-

siłku, to warto zastanowić się nad zmianą szkoły. Ważnym zadaniem rodziców jest ochrona dzieci przed uzależnieniami, zwłaszcza od mediów elektronicznych, a także przed kontaktami z problematycznymi rówieśnikami. Nie powinno się lekceważyć niepokojących sygnałów ze szkoły czy parafii i trzeba pamiętać o tym, że niektóre dzieci inaczej zachowują się poza domem niż w obecności swoich bliskich. ■

Systematyczna nauka czy zarażanie pasją?

Od dawna szukam odpowiedzi na pytanie, co robić, by nauka nie była dla dzieci przymusem. Sądzę, że nie jestem w tym odosobniona, szczególnie gdy zbliża się koniec roku szkolnego i okazuje się, ile ocen trzeba poprawić, ile sprawdzianów zaliczyć. Na szczęście nie wpadam w panikę, ponieważ mam pewne przemyślenia i rozwiązania. Od wielu lat towarzyszę swoim dzieciom, pomagam im w nauce. Wielokrotnie cisnęły mi się na usta pouczenia: „Gdybyś nie odkładał wszystkiego na ostatnią chwilę, nie byłoby teraz kłopotu” albo klasycznie: „Jeśli odrabiałbyś systematycznie zadania domowe, to...”. Znamy to, prawda? Ale też chyba wszyscy potwierdzają, że takie biadolenia nie przynoszą pożądanych rezultatów, jedynie psują atmosferę. W końcu wyciągnęłam wnioski, którymi chciałabym się podzielić.

W pierwszej chwili wydaje się, że jedynym sposobem, by uniknąć kłopotów z nauką, jest systematyczna praca, codzienne odrabianie zadań domowych oraz uczęszczanie na kółka zainteresowań. Ale nuda... A przecież nie o to chodzi, by koncentrować się na systematycznej nauce, ale na pasji, chęci zdobywania wiedzy przez dzieci bez przymusu i nadzoru.

Tak naprawdę sprawdza się zarażanie pasją, zachęcanie do odkrywania tajemnic świata i radości płynącej z uczenia się. Gdy urodziłam szóste dziecko, po kilku miesiącach zapisałam się na kurs języka francuskiego. Uczylałam się go od podstaw, pilnie, ale też z entuzjazmem pochłaniałam słówka, oglądałam filmy w oryginale, słuchałam piosenek. Cieszyłam się czasem spędzonym z językiem francuskim i to dało się w domu dostrzec. Nawet nie zauważałam, kiedy języki obce stały się tymi przedmiotami,

do których nauki nie trzeba było dzieci zmuszać. Mój zapał udzielił się domownikom.

Przydaje się także przekonanie, że „nie umiem wszystkiego, więc ciągle muszę się czegoś nauczyć”. Wyobraźmy sobie, jeśli dziecko usłyszy w domu od taty, że skończył już szkołę i nie musi się teraz uczyć; ojciec siada w fotelu i przełącza programy w telewizorze. To po co ono ma starać się, przecież w wielu sprawach i tak wie więcej od ojca. Nie oszukujmy się, choćby w przeszukiwaniu internetu większość z nich radzi sobie lepiej od dorosłych. Naukę, a raczej uczenie się, dobrze jest odkryć jako coś, co towarzyszy nam przez całe życie. A raczej jako coś, co jest potrzebne do życia, może nawet jak jedzenie. I dlatego trzeba uczenie się oswoić, zaakceptować, a nie walczyć z nim.

Dużą rolę odgrywają także edukacyjne programy telewizyjne (jest ich teraz mnóstwo) albo odpowiednio dobrane gry komputerowe czy zabawy. Tutaj musimy wykazać nieco inwencji i zaangażowania. Wielokrotnie podczas odprowadzania dzieci do szkoły bawiliśmy się w różne zabawy związane z liczbami lub literami, droga wówczas się nie dłużyła, a jednocześnie nauka nie była nudą, lecz dobrą zabawą. Czas szybciej mijał, a w domu tego typu naukę znacznie trudniej byłoby wygęzkwować.

Lepiej też szkołę nie straszyć, i to nie tylko wtedy, kiedy dzieci są małe. Znacznie lepiej co jakiś czas opowiedzieć ciekawą historyjkę z tamtych czasów. Moja córka w ramach pracy domowej miała opisać szkołę z czasów jej rodziców. Miała swoje wyobrażenia i gdy usłyszała moje wspomnienia, to nie mogła uwierzyć, że mamie również przytrafiły się ciekawe przygody. ■



■ **Ewa Rozkrut**
matka sześciorga dzieci,
dziennikarka, współautorka
portalu internetowego
Mateusz.pl, autorka książek
„Jak dobrze przygotować
dziecko do I Komunii
Świętej” i „Co robić, gdy
dzieci się nudzą”

Czy warto uczyć się muzyki

„Ludzie, nauczcie się śpiewać i tańczyć, bo aniołowie w Niebie nie będą wiedzieli, co z wami zrobić!”

św. Augustyn



■ **Tomasz Ślusarczyk**
Wychowanek salezjański,
artysta muzyk,
wykładowca Akademii
Muzycznej
im. F. Nowowiejskiego
w Bydgoszczy w katedrze
muzyki dawnej, dyrektor
artystyczny festiwalu
Salezjańskie Lato
w Przemysłu

Mało, że warto, ludzie od zawsze potrzebowali muzyki i sądzę, że zawsze będą jej potrzebować. W moim odczuciu niewiele jest osób kompletnie „antymuzycznych”. Dziś muzyka towarzyszy nam niemal w każdym aspekcie życia: podczas pracy, w podróży, przy rozrywce i komputerze czy też w telewizji. Żyjemy w czasach, w których muzyka stała się jakby kierunkowskazem tożsamości, szczególnie dla młodych ludzi. To, jakiej muzyki się słucha, bywa często dla młodych równie ważne jak światopogląd, zainteresowania czy poglądy filozoficzno-egzystencjalne.

Odnoszę wrażenie, że poprzez wszechobecne media otacza nas hałas i zgiełk. Muzyka to nie tylko dźwięk, muzyka to także cisza, oczekiwanie na kolejną frazę. Dlaczego tak bardzo potrzebujemy muzyki? Dlaczego poszukujemy harmonii?

W mojej świadomości jest to rzecz nieuchwytna, ale jakże istotna! Bardziej niż kiedykolwiek stanowi potrzebę ducha. Muzyka – z natury najsubtelniejsza i najbardziej ulotna ze sztuk – dzięki swojemu uniwersalnemu językowi łączy istoty ludzkie ponad wszelkimi podziałami.

Potrzeby muzyki doświadczano już w starożytności. Wtedy była ona ważnym ogniwem w życiu człowieka, wręcz nieodzownym atrybutem towarzyszącym ludziom. Oglądając freski przedstawiające muzyków pochodzące ze starożytnego Egiptu, ma się wrażenie, jakby muzyka tworzona pięć tysięcy lat temu nadal żyła, szczególnie w jakimś innym wymiarze. Ich zastygłe gesty, ruchy przedstawione przez starożytnego artystę w moim mniemaniu są stale aktualne. Namalowane uśmiechy ludzi, zarówno słuchających, jaki i grających, dobitnie świadczą o tym, że muzyka dla starożytnych była ważną częścią ich życia, a ponad wszystko jawiła się jako nośnik wartości duchowych.

Ojcowie Kościoła muzykę utożsamiali z harmonią sfer niebieskich, nadając jej niekiedy cechy nośnika prawd Bożych. „Dmijcie w róg na nowiu” (Psalm 81, 3) – tak właśnie św. Augustyn interpretuje wezwanie do nowego życia w duchu nauki Chrystusa. Z kolei omawiając Psalm 98, 6: „Przy trąbach i dźwięku



rogu: radujcie się wobec Pana, Króla”, święty z Hippony przekonuje nas, iż trąby wykuwa sam Bóg, aby rozbrzmiewały na jego chwałę.

Św. Hildegarda z Bingen, wielka mistyczka, doktor Kościoła, a zarazem teoretyk muzyki, porównuje dzieło stworzenia do dzieła muzycznego skomponowanego przez Boga. „Wszystko, co istnieje, przyczynia się do wszechogarniającego koncertowego przedstawienia”; dalej twierdzi, że jeżeli śpiew i muzykowanie są tak ważne, jeżeli przybierają formę upostaciowionej wiary, nikt nie może oprzeć się tej pierwotnej służbie Bogu, każdy jest powołany i zaangażowany. „Śpiewanie przywołuje Ducha Świętego. (...) Śpiew zmiękcza serca” – mówi Hildegarda. W XVI i XVII w. szczególną uwagę przywiązywano do działalności muzycznej, która stała się nieodłącznym składnikiem nauk w seminariach, szkołach przyklasztornych i na uniwersytetach. Muzykę zaliczono do sztuk wyzwolonych i była wykładana pośród gramatyki, retoryki, dialektyki, astronomii, geometrii i arytmetyki.

Muzyka miała również wpływać na wiernych i stanowić przeciwwagę oraz odpowiedź Kościoła katolickiego na problem reformacji. Jest niemal pewne, że muzyka pełniła – oprócz funkcji współuczestniczenia i tworzenia liturgii – także funkcję edukacyjną i rozrywkową, gdyż wiadomym było, że powstawały utwory instrumentalne i okolicznościowe, również o zabarwieniu dramatycznym, które tworzyli zakonnicy i duchowni kompozytorzy. Niezwykłym zjawiskiem było istnienie kapel i zespołów wokalnych przy klasztorach, katedrach i kolegiatach. Duchowieństwo z wielką estymą i dbałością odnosiło

Św. Hildegarda z Bingen, wielka mistyczka, doktor Kościoła, a zarazem teoretyk muzyki, porównuje dzieło stworzenia do dzieła muzycznego skomponowanego przez Boga.



się do muzyki jako instrumentu ewangelizacyjnego. Niezwykły wpływ, jaki ma muzyka na młodych, doskonale rozumiał św. Jan Bosko. Wdrażając system prewencji wychowawczej, ogromny nacisk kładł także na edukację muzyczną. W muzyce widział środek do przyciągania chłopców: „Chłopcy winni śpiewać, gdyż śpiew oprócz tego, że bawi, jest zarazem częścią nauczania”. Lekcje śpiewu, działalność orkiestry i chóru stanowiły więc istotny środek zapobiegawczy, umoralniający i wychowawczy. Słynne powiedzenie ks. Bosko: „Oratorium bez muzyki jest ciałem bez duszy” najlepiej obrazuje jego stanowisko w tym aspekcie.

Niewątpliwie najwspanialszym polskim salezjańskim dziełem muzycznym była Szkoła Organistowska. Jej fenomen jest nadal żywy: mimo że szkoła nie istnieje od 50 lat, jej przekaz jest w dalszym ciągu aktualny i namacalny w środowisku muzycznym. Liczni salezjanie muzycy działający przez 60 lat w Przemysłu udowodnili swoją mozolną pracą, jak wielki wpływ na rozwój człowieka ma muzyka. Ich praca przynosi owoce w działalności wychowanków rozsianych po całej Polsce; często są to organiści, muzycy, profesorowie i wykładowcy akademii muzycznych. Dzieło to obecnie podejmują ich uczniowie, także muzycy, identyfikujący się z przemyskimi salezjanami, do których ja także się zaliczam.

W obecnych czasach, kiedy nasza codzienność jest nastawiona na konsumpcję i niemal każdy aspekt egzystencji podporządkowujemy ekonomii, sztuka przestaje być integralną częścią życia. Niezwykle niepokojące jest stopniowe eliminowanie muzyki z powszechnego szkolnictwa; muzyka jako przed-

miot znika ze szkół podstawowych, gimnazjów i liceów, a jeśli gdzieś się pojawia, jej znaczenie jest niewątpliwie zmarginalizowane. Zatem co stanie się z odbiorcami muzyki?

Czym będzie muzyka i czy warto się jej uczyć?

Obserwując moich uczniów i studentów, a także słuchaczy koncertów, myślę, że muzyka ma moc pobudzania naszego ducha do pracy i wysiłku, a muzyka sakralna skłania do myślenia o Bogu. Istnieją takie dźwięki, dzięki którym czujemy większą motywację w dążeniu do jakiegoś konkretnego celu, także takie, które potrafią dodać nam siły i otuchy. Nierzadko odczuwamy wzruszenia, dźwięki poruszają nas od środka, pozwalają choć na chwilę się zatrzymać. Czujemy się zadowoleni i odstresowani.

Myślę, że muzyka to część człowieka, jakby element jego osobowości. Rodzaj muzyki wykonywanej czy słuchanej przez konkretną osobę ma niewątpliwie duży wpływ na jej zachowanie i postrzeganie świata. Na co dzień zajmuję się pracą ze studentami, czyli muzykami już ukształtowanymi zawodowo. Jest to główny kierunek mojej działalności dydaktycznej. Niemniej odczuwam również wielką radość, mogąc pracować z najmłodszymi muzykami, w wieku 7–11 lat. Widzę, że małe dzieci podchodzą z wielkim zainteresowaniem i entuzjazmem do tworzenia muzyki. Postrzegają to jako nową i niezwykle pasjonującą zabawę. Poprzez zajęcia muzyczne kształtuje się bowiem w dzieciach inna wrażliwość postrzegania świata, wzrasta w nich uczucie empatii, generalnie lepiej się rozwijają. Muzyka zawiera w sobie elementy nauk ścisłych (matematyka); zaobserwowałem u dzieci łatwość w rozumieniu pojęć abstrakcyjnych. Wszakże dźwięk nie należy do rzeczy, które można zważyć czy zmierzyć, a grający jest przecież autorem tylko ulotnych dźwięków. Ponadto codzienne ćwiczenie uczy wytrwałości i systematyczności. Muzyka uczy pracy zespołowej, rozwija także poczucie odpowiedzialności. Pragmatycznie rzecz ujmując, dzieci mają co ze sobą zrobić po szkole, „nie szukają guza”. Można założyć, że poprzez ćwiczenie na instrumencie rozwija się inteligencja wielopłaszczyznowa.

Kończąc, odniosę się do książki P. Kreefta i R. Taclelego *Handbook of Christian Apologetics*. Jest w niej zawartych 20 argumentów na to, że Bóg istnieje, a jeden z nich brzmi: „Bóg istnieje, bo istnieje muzyka Jana Sebastiana Bacha. Albo to widzisz, albo nie”. ■



Poprzez zajęcia muzyczne kształtuje się w dzieciach inna wrażliwość postrzegania świata, wzrasta w nich uczucie empatii, dzieci lepiej się rozwijają.



fot. Grażyna Starzak

Ciepły dom to najlepszy posag

■ Z aktorką Katarzyną Łaniewską rozmawia Grażyna Starzak

Bosco Babcia Józia z serialu *Plebania* to jedna z życiowych ról Katarzyny Łaniewskiej. Postać, którą Pani grała, zawsze potrafiła dać dobrą radę w takiej czy innej sprawie. Gdybym zapytała babcię Józję, jak wychować dzieci i wnuki na wartościowych ludzi, co by Pani odpowiedziała?

Myszę, że ważną rzeczą jest, żeby umieć zrezygnować na rzecz dzieci z czegoś, co w danej chwili wydaje się nam najważniejsze na świecie. Zatrzymać się na chwilę i poświęcić trochę czasu swojemu dziecku. Zapytać, czy ma jakiś problem, pochwalić, gdy syn czy córka

przyniosą piątkę. Zainteresować się, czy aby w jego życiu, w relacjach z innymi ludźmi, nie dzieje się coś złego. Jeśli tego nie zrobimy, potem możemy gorzko żałować, wspominając ten moment, gdy mając na uwadze inne sprawy, nie zatrzymaliśmy się, żeby wysłuchać naszej pociechy. Oczywiście to są rady starej kobiety, która też była zabiegana, wychowując córkę, też popełniała błędy. Ale stare kobiety od tego są, żeby opierając się na własnym doświadczeniu, podpowiadały, jak zrobić to czy owo. W tym miejscu muszę się pochwalić. Moja córka wyrosła na wspaniałego człowieka. A ja swoje zaniedbania z okresu, gdy byłam młodą matką, nadrobiłam, pomagając jej wychować mojego pierwszego wnuka. Zajmowałam się nim, na przykład gdy córka wyjeżdżała „na truskawki”, żeby kupić pierwszy komputer. Z młodszym wnukiem miałam mniejszy kontakt, ale obaj wiedzą, że zawsze mogą na mnie liczyć. Ja natomiast wiem, że mogę liczyć na nich, np. w sprawach związanych z nowoczesną techniką. Dzięki nim oswoiłam się z telefonem komórkowym i komputerem. Oni z kolei pytają mnie choćby o recenzję danego filmu lub sztuki. Na bardziej warto-

ściowe filmy czy spektakle chodzimy razem. Obaj – i starszy, i młodszy – są wspaniałymi, porządnymi młodymi ludźmi. Jestem z nich dumna.

Bosco Pani wnuki będą zapewne z nostalgią wspominać swoje dzieciństwo. A Pani jakie ma wspomnienia z tego okresu swojego życia?

Moje dzieciństwo było bardzo radosne, chociaż przypadło na trudne lata. Wojna zabrała mi ojca. Zginął w obozie w Oświęcimiu. Mama ciężko pracowała, żeby utrzymać rodzinę: mnie, brata i babcię. Nasz dom był bardzo ciepły, otwarty. Moje koleżanki i koledzy ze studiów wiedzieli, że mogą do mnie przyjść i zawsze dostaną coś do jedzenia. Razem z bratem, starszym o cztery lata, bardzo kochaliśmy sport. Należeliśmy do Klubu Sportowego „Kolejarz”. Pamiętam, jak jeździliśmy pociągiem – takim z drewnianymi ławkami – na narty do Zakopanego. Miałam nawet zamiar studiować na AWF, ale w ostatniej klasie liceum koledzy zaciągnęli mnie do Młodzieżowego Domu Kultury. Tam dowiedziałam się, czym jest aktorstwo. Spodobało mi się. Zamiast na AWF poszłam do szkoły teatralnej. Zostałam aktorką.

Bosco Ciepły dom, wielopokoleniowa rodzina. To jest chyba dobry posag dla człowieka, który wkracza w dorosłe życie...

O, tak. Mam tylko pewien żal do mamy, która bardzo bała się o nas, że nie wszystko nam mówiła, nie o wszystkim z nami rozmawiała. O pewnych sprawach, związanych np. z naszą najnowszą historią, dowiadywałam się dopiero, gdy byłam dorosła. Gdyby można było powtórzyć niektóre okresy swojego życia, mając mądrość starszej osoby, człowiek uniknąłby zapewne wielu błędów. Niestety, nie da się. Poza tym trzeba się sparzyć, żeby zrozumieć, iż popełniło się błąd, nie słuchając rad dorosłych. Tak jak mój wnuk, który nie rozumiał, gdy mu tłumaczyłam, że piec jest gorący. Musiał dotknąć, aby zrozumieć. ■

Nie tylko być, ale uczestniczyć

Ks. Jan Bosko tak to widział: jeśli msza św., to tylko z komunią św. Stąd jego troska o to, aby chłopcy spowiadali się często i mieli łatwy, codzienny dostęp do wielu spowiedników.

W sobotę 5 czerwca 1841 r. w kaplicy arcybiskupa Turynu diakon Jan Bosko został wyświęcony na kapłana. Miał 26 lat. Następnego dnia w kościele św. Franciszka z Asyżu, przy ołtarzu Anioła Stróża odprawił swoją pierwszą mszę św. Asystował mu ks. Józef Cafasso, jego wychowawca i kierownik duchowy. Neoprezbiter Bosko pragnął, aby na tej mszy św. nie było innych osób. To miała być prosta liturgia, bez splendoru. Taka, która pozwala na pełne skupienie i obcowanie tylko z Bogiem. Czuł wielką potrzebę podziękowania Bogu za to, że go powołał i przeprowadził przez wiele życiowych trudności aż do dnia święceń. W momencie konsekracji, kiedy kapłan prosi o łaski dla siebie i swoich najbliższych, ks. Bosko – jak sam zaznacza we *Wspomnieniach Oratorium* – poprosił Boga, aby z okazji prymicji spośród wszystkich łask potrzebnych kapłanowi udzielił mu przede wszystkim „skuteczności w głoszeniu Słowa Bożego”. „Wydaje mi się – napisał pod koniec swego życia – że zostałem wtedy wysłuchany”. Od tamtej chwili stał się niezmiernym głosicielem Królestwa Bożego, pełnym ognia bożego ewangelizatorem młodzieży.

Po konsekracji chleba i wina jest podczas mszy św. między innymi czas na wspomnienie zmarłych. W tym momencie ks. Bosko zatrzymał sprawowanie Eucharystii i trwał długo w milczeniu. Z wdzięcznością wspominał i polecał Bogu swoich największych dobrodziejów, którzy już odeszli do wieczności. Jak w filmie widział ich twarze. Najpierw zobaczył tatę Franciszka, który odszedł, gdy Janek miał ledwie dwa lata. Potem pojawiła się pełna dobroci twarz ks. Giovanniego Calosso, pierwszego nauczyciela łaciny i kierownika duchowego, człowieka hojnego, który wierzył w jego powołanie i przez przekazanie chłopcu w spadku swego majątku chciał raz na zawsze wyzwolić go z biedy i konieczności żebrania. Następnego dnia ks. Bosko odprawił swoją drugą mszę św. Uczynił to w turyńskim sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia. Chciał w ten sposób „podziękować Matce Najświętszej za wszystkie łaski, które wybłagała dla niego u swego Syna”.

Takie były pierwsze chwile posługi kapłańskiej ks. Bosko, a jednocześnie początek jego pełnego pasji zaangażowania w wychowanie młodzieży poprzez Słowo Boże i Eucharystię. Na dostępie do stołu Eucharystii i Słowa zbudował swą pedagogię i całe życie zabiegał, aby jego wychowankowie mieli ten dostęp. To dlatego ks. Bosko zależało na tym, aby chłopcy nie tylko byli na mszy św., ale prawdziwie w niej uczestniczyli. Pełnia uczestnictwa w Eucharystii to przyjęcie komunii św.: zjednoczenie z ofiarą dokonaną na ołtarzu. Ks. Bosko tak to widział: jeśli msza św., to tylko z komunią św. Stąd jego troska o to, aby chłopcy spowiadali się często i mieli łatwy, codzienny dostęp do wielu spowiedników. Spowiedź, a potem komunie św. Tak w sercach młodych zakorzenia się łaska Boża, nadprzyrodzony fundament całej pedagogii ks. Bosko. „Częsta spowiedź, częsta komunie św., codzienna msza św. – to są kolumny, na których wznosi się gmach wychowania”.

Posoborowa liturgia znakomicie pozwala na aktualizowanie tych idei ks. Bosko. Odnowiony ryt sakramentu pojednania, nabożeństwa pokutne, rekolekcje, dostępność spowiedników w parafiach, sanktuariach, kościołach powierzonych zakonowi sprzyjają temu, aby powracać do stanu łaski i trwać w nim. Jakże świetnym pomysłem w tym względzie są kaplice w szkołach salezjańskich, otwarte przez cały dzień, z kapłanem czekającym podczas długiej przerwy na młodych penitentów. Ks. Bosko dbał też o to, aby chłopcy byli przygotowani do mszy św. Temu służyły jego katechezy, konferencje i publikacje, w których tłumaczył nauczanie Pisma Świętego i przybliżał młodym historię zbawiania. Szczęśliwie dziś mamy niezliczone dobre publikacje, proste i przystępne komentarze biblijne. A portale biblijne i liturgiczne? To wszystko może posłużyć dobremu przygotowaniu do Eucharystii. Wtedy Słowo usłyszane podczas niej będzie miało szansę dotknąć serca uczestnika i przemienić go. A przyjęta komunie św. umocni go w łasce i doda mu siły do wytrwania w dobrych postanowieniach i służbie dla innych. A to już jest wychowanie. ■



■ ks. Marek Chmielewski salezjanin, dr teologii, inspektor prowincji pilskiej, wykładowca w seminarium salezjańskim w Łądzie

Magia XXI wieku

Pan, ojciec Posacki, ksiądz Zwoliński dużo piszecie o zagrożeniach duchowych. Jakie macie dowody, że problemy różnych osób związane są właśnie z okultyzmem?

Adam z Tarnowa

■ **Robert Tekieli**
dziennikarz, publicysta,
animator kultury
niezależnej, poeta
lingwistyczny

Aby odpowiedzieć na to pytanie, przedstawię modelową sytuację, znaną mi z setek przypadków. Po pomoc najczęściej zwracają się osoby, które w wyniku lektury książek lub słuchania audycji mojego autorstwa zaczynają łączyć swoje problemy duchowe z wcześniejszymi praktykami. Ktoś był na seansie u bioenergoterapeuty i dopiero pod wpływem lektury zaczyna kojarzyć swoją depresję, która nie poddaje się leczeniu farmakologicznemu, z tą wizytą. Ktoś zaczął korzystać z usług wróżek i dopiero pod wpływem lektury dociera do niego, że jego małżeństwo zaczęło się rozpadać w niedługim czasie po tym, kiedy wróżbiarstwo stało się jego udziałem. Matki zaczynają kojarzyć wahania nastroju u swoich dzieci, nieadekwatne do bodźca, z wcześniej przyjmowaną przez nie homeopatią. Ktoś nosi amulety i zaczyna rozumieć, że statystycznie nieprawdopodobna liczba negatywnych wydarzeń, których doświadcza, rozpoczęła się z chwilą włożenia na palec pierścienia Atlantów.

Takie właśnie powtarzające się sytuacje dowodzą destrukcyjnej roli okultyzmu w życiu tych wszystkich osób. Dla zrozumienia opisywanych w tej rubryce spraw ważne są również te przypadki, które zakończyły się happy endem.

Beata dostała od chrzestnej prezent – wizytę u wróżki. Wróżka powiedziała jej, że ma wielki talent do wróżbiarstwa. Beata zaczęła wróżyć. Miała talent. W liceum po jej wróżby przychodziły nie tylko koleżanki, również nauczycielki. Na studia przeprowadziła się do Warszawy i zaczęła wróżyć kartami tarota. Zaczęły się dziać rzeczy dziwne. Czasami nie musiała komuś stawiać kart, a historia, którą miała klientowi opowiedzieć, pojawiała się w jej umyśle w parę sekund po tym, gdy ujrzała go w drzwiach swojego mieszkania. Pokazuje to, że ideologie związane z wróżbiarstwem są nieprawdziwe. To nie



Fot. Archiwum

w wyniku analizy kart Beata wiedziała, co powie dzieć klientowi. Ta wiedza pojawiała się w jej umyśle. Następny etap, w którym odsłaniała się demoniczna istota wróżbiarstwa, był taki, że Beata rozkładała klientowi karty, zaczynała mówić i budziła się po pół godzinie, nadal mówiąc. Zły duch przejmował kontrolę nad jej ciałem. Używał jej strun głosowych. Ale dopiero trzeci etap opętania doprowadził do zrozumienia przez Beatę istoty wróżbiarstwa. Otóż po powrocie do domu zaczęła widzieć dwie bezcielesne istoty. Mężczyznę i kobietę. Nikt poza nią ich nie widział, więc Beata doszła do wniosku, że zwariowała. Nic nie powiedziała mężowi. Jednak w momencie, w którym zaczęły w nocy z płaczem wybudzać się jej dzieci i narzekać na dwie istoty, mężczyznę i kobietę, które przeszkadzają im w śnie, opowiedziała mężowi, że i ona je widzi. Beata spaliła karty, połamała wróżbiarskie gadzety, poddała się modlitwie o uwolnienie. Odzyskała dużą część wolności, którą zabrał jej demon, mówiący przez nią w trakcie wróżbiarskich seansów. Takie właśnie historie pokazują, w jaki sposób okultyzm wkrada się w życie człowieka XXI w., jak zwodzi go twórca tych wszystkich okultystycznych pułapek i że jedynie modlitwa jest szansą na wyzwolenie.

By otworzyć się na demoniczne zło, człowiek musi powiedzieć szatanowi: „chcę”. Choćby nieświadomie. By poprosić Boga o pomoc, trzeba się tych duchowych zaangażowań wyrzec na modlitwie. Ale najpierw trzeba wiedzieć, że okultyzm jest złem. ■

Oswajanie ze śmiercią

Za małe obroty przemysłu farmaceutycznego i gumowego nieustannie spędzają sen z oczu rozmaitym polskim dziennikarzom. I dlatego co jakiś czas możemy w kolejnym tygodniku zapoznać się z wielkim tekstem poświęconym biedom, jakie wywołuje w Polsce brak edukacji seksualnej, a także refundacji antykoncepcji.



foto. Archiwum

Najnowszym przykładem tego typu tekstów jest okładkowy artykuł z majowej „Polityki”. „Jak państwo i Kościół zwalczają antykoncepcję” – opisywać miał tygodnik. Ale zamiast tego otrzymaliśmy wielki tekst o tym, że winni dzieciobójstwa są, a jakże, katolicy, którzy są przeciwni antykoncepcji. Potępienie spiralek, pigułek antykoncepcyjnych czy środków „dzień po” ma być główną przyczyną tego, że wciąż trafiają się kobiety, które swoje urodzone już dzieci wsadzają do lodówek.

I niestety to, co napisałem, wcale nie jest żartem. W tekście, który miał być poświęcony antykoncepcji, większą część zajmuje opis dzieciobójczyń, które zabijają swoje dzieci, a potem wsadzają je do lodówek. Winę za to spycha się zaś na katolików, którzy – o zgrozo – są przeciwni nie tylko antykoncepcji, ale nawet aborcji. Gdyby nie ci źli ludzie, gdyby nie ich zacofanie i gdyby nie to, że w wioskach i miastach są proboszczowie, wówczas dzieciobójczyń by nie było, bo dzieci zabito by wcześniej za pomocą aborcji czy rozmaitych innych środków wczesnoporonnych.

Dziennikarze nie są przy tym w stanie zauważyć, że aborcja czy środki wczesnoporonne wcale nie są alternatywnym wobec „zamrażarki” sposobem rozwiązania „problemu niechcianych dzieci” (przepraszam za takie określenie, ale zostało ono użyte przez „Politykę”), bowiem rozwiązują go one dokładnie tak samo. I aborcja (niezależnie od czasu jej przeprowadzenia), i dzieciobójstwo skutkują tym, że żywe dziecko zostaje uśmiercone. Lekarstwem na zabijanie dzieci w Polsce (wcale zresztą nie tak powszechne, jak to sugeruje „Polityka”), ma być – według jej dziennikarzy – zabijanie ich wcześniej, w imię starej zasady, czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal. Alternatywa „spirala czy zamrażarka”, którą stawia przed nami lewicowy tygodnik, przy-

pomina wybór między tym, czy zabijemy kogoś za pomocą siekiery, czy trucizny. Efektem działania spiralki jest bowiem śmierć dzieci... I przeciwko temu, dokładnie tak samo, jak przeciw zabijaniu dzieci po narodzeniu, protestują ludzie wierzący.

Ale tekst „Polityki” jest ważny także z innego powodu. Otóż pokazuje on, że wprowadzanie edukacji seksualnej czterolatków (o tym też w tekście jest) będzie się odbywało pod hasłem walki z dzieciobójczyniami i „niechcianymi dziećmi”. Problem polega na tym, że brytyjskie doświadczenia z edukacją seksualną pokazują zupełnie jednoznacznie, że... edukacja seksualna zwiększa liczbę ciąż u nastolatek, a co za tym idzie liczbę aborcji (czyli ostatecznego spuszczenia dziecka do kanalizacji). Lekarstwo to zatem słabe, ale przecież nie o pomoc młodzieży tu chodzi, a o to, by rozłożyć do reszty moralność publiczną.

I trzeba mieć tego świadomość, szczególnie gdy do naszych szkół (a także przedszkoli) coraz brutalniej wdzierają się edukacja seksualna, prowadzona często wbrew czy bez wiedzy rodziców. Artykuły takie jak ten w „Polityce” mają nas zaś przekonać, że lekcje takie wprowadza się właśnie dla dobra naszego i naszych dzieci, a także dla przeciwdziałania dzieciobójstwu. Problem polega tylko na tym, że jest to dość wulgarnie kłamstwo, które trzeba zde-maskować, żeby nie dać się mu zwieść. ■

■ **Tomasz P. Terlikowski**
dziennikarz, filozof,
publicysta, tłumacz,
pisarz i działacz katolicki,
redaktor naczelny portalu
fronda.pl

Życie człowieka pochodzi od Boga
i jest Jego darem – Bóg, stwarzając
człowieka, tchnął w jego nozdrza
„tchnienie życia” (por. Rdz 2,7)

DLA RODZICÓW

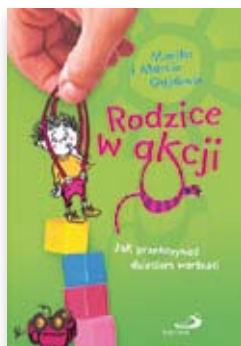


Co robić, gdy dzieci się nudzą

Jest to poradnik dla rodziców i opiekunów dzieci od czwartego roku życia do końca szkoły podstawowej. Ewa Rozkrut, autorka i współpracowniczka „Don Bosco”, zaproponowała również kilka rad na czas, gdy dzieci wkraczają w wiek dorastania. W książce znajdziemy ponad sto pomysłów z różnych dziedzin, od plastyki po teatr, od sportu po zabawy tematyczne. Wszystkie są tanie i łatwe do zrealizowania. Wymagają zaangażowania się zarówno dorosłych, jak i dzieci. – Zapraszam czytelników do wspólnego tworzenia „banku pomysłów”, aby w razie nudy coś z niego wyjąć i zastosować. Drugim aspektem książki jest próba nakłonienia rodziców do odkrywania własnych pasji. Chciałam, by książkę można było nosić w kieszeni bądź w torebce, aby w każdej chwili móc z niej skorzystać – mówi autorka. ■

Warszawska Firma Wydawnicza

DLA RODZICÓW



Rodzice w akcji. Jak przekazywać dzieciom wartości

„Monika i Marcin przeszli wspólnie długą i intensywną drogę: będąc razem jako rodzina, obserwując, wzajemnie się wspierając, popełniając błędy, czytając i modląc się. Zapis tej podróży jest fascynujący. Mądrość, którą się dzielą, ma jeszcze tę właściwość, że jest pełna pogody. Dzięki tej książce nie tylko dzieci nie tracą ducha, ale i sami rodzice, którzy są niekiedy na granicy rozpaczy, obserwując swe wychowawcze porażki” – pisze we wstępie dominikanin Wojciech Jędrzejewski. Autorzy, Monika i Marcin Gajdowie, są terapeutami na co dzień pomagającymi setkom rodziców w rozwiązywaniu trudności wychowawczych. Ich książka jest nie tylko wytłumaczeniem przyczyn najczęstszych problemów z dziećmi, ale przede wszystkim poradnikiem, jak się zachować, co zrobić, jak ukierunkować swoje myślenie, co zmienić, jak przekazać dzieciom wartości oraz wiarę. ■

Edycja św. Pawła

DLA KATECHETÓW I RODZICÓW

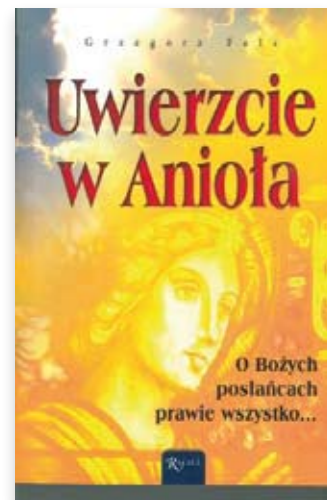


Dlaczego Bóg nie powstrzyma terrorystów?

181 odpowiedzi na trudne pytania dzieci dotyczące wiary i moralności, np.: Jak trafić do nieba, jeśli nie zna się drogi? Czy Jezus mógł się urodzić jako dziewczynka? Czy Anioł Stróż rodziców jest większy od mojego? Pytania dzieci i młodzieży są często trudne. Udzielanie kompetentnych wskazań, zrozumiałych dla współczesnych nastolatków i przez nich akceptowanych, jest więc nie lada wyzwaniem. Robi to z powodzeniem włoski kapłan Tonino Lasconi, autor licznych publikacji dotyczących formacji wiernych, w których posługuje się językiem umożliwiającym przekazywanie Ewangelii w sposób nowy, a nawet prowokacyjny. Ta książka to propozycja dla rodziców, nauczycieli i wychowawców. Może być przydatna zwłaszcza katechetom, pomagając im przejść od klasycznej katechezy – lekcji przekazującej treść trochę „ponad głowami” uczniów, do katechezy, która odpowiada na nurtujące ich kwestie, pomaga w wyborach i skłania do głębszych przemyśleń. ■

Wydawnictwo Jedność

DLA RODZICÓW



Uwierzcie w Anioły

Wierzycie w anioły? Wielu z Was odpowie na to pytanie twierdząco. Jak się jednak dłużej nad tym zastanowić, niejednego ogarną wątpliwość. Jeśli więc zaczynasz mieć takie czy inne obiekcje co do zasadności swej wiary w istnienie aniołów i szczerze szukasz odpowiedzi na dręczące Cię pytania, wiedz, że nie jesteś sam i ta książka jest właśnie dla Ciebie! „Już sam fakt, że czytasz te słowa, zdaje się to potwierdzać. Chyba nie podjąłbym się napisania niniejszej pozycji, gdyby nie to, że kiedyś sam doświadczyłem realnej pomocy mego Anioła Stróża, który uratował mi życie. Powiem więcej, moja historia nie jest odosobniona. Dotarłem do innych świadków, którzy doświadczyli w swoim życiu anielskiej pomocy. I proszę, nie mówcie mi, że aniołowie nie istnieją, bo i tak Wam nie uwierzę” – pisze autor, Grzegorz Fels. ■

Wydawnictwo Rafael

Ankieta z nagrodami dla Czytelników

Aby lepiej poznać oczekiwania naszych Czytelników, prosimy o wypełnienie krótkiej ankiety, a tym samym włącznie się w redagowanie pisma „Don Bosco”.

1. Kim Pan/Pani jest? Mężczyzna Kobieta
2. Zaznacz jeżeli jesteś... nauczycielem rodzicem katechetą księdzem
3. Miejsce zamieszkania (miejscowość) _____
4. Wiek (proszę zaznaczyć właściwą odpowiedź) 24–39 40–59 Pow. 60
5. Czy bierze Pan/Pani udział w wyborach prezydenckich, do Sejmu i Senatu, do Parlamentu Europejskiego, do samorządów?
 TAK NIE
6. Jakie dzienniki Pan/Pani czyta? _____
7. Jakie tygodniki Pan/Pani czyta? _____
8. Jakie programy informacyjne Pan/Pani ogląda? Fakty (TVN) Panorama (TVP 2) TV Trwam TVP Info
 Wiadomości (TVP 1) Wydarzenia (Polsat) _____
9. Jeżeli chciałby Pan/Pani dostawać od nas informacje, proszę o wpisanie swojego adresu mailowego _____

Dla czytelników pisma „Don Bosco”

1. Jak otrzymuje Pani/Pan pismo „Don Bosco”? prenumerata kupno w kościele/oratorium/szkole
 dostają za darmo w kościele/oratorium/szkole
2. Którego autora pisma „Don Bosco” ceni Pan/Pani najbardziej? _____
3. Czy zmiany graficzne i merytoryczne w piśmie „Don Bosco” pozwalają lepiej orientować się w treści pisma? tak nie
4. Zaproponuj hasło promocyjne dla pisma „Don Bosco” _____

Zawartość merytoryczna

1. Czego szuka Pan/Pani w piśmie „Don Bosco”? informacji o życiu Rodziny Salezjańskiej informacji o życiu religijnym
 informacji o szkole informacji o wychowaniu _____
2. Co chciałby Pan/Pani znaleźć w piśmie „Don Bosco”? _____
3. Co decyduje, że kupuje/sięga Pan/Pani po pismo „Don Bosco”?
4. Czy kupuje Pan/Pani inne pisma o wychowaniu? tak nie Dlaczego?
5. Które teksty/działy w „Don Bosco” czyta Pan/Pani z największym zainteresowaniem? _____
6. Których tekstów/działów nie czyta Pan/Pani wcale? _____
7. Od której strony/działu rozpoczyna Pan/Pani czytanie? _____
8. Czy obecny układ pisma jest dla Pana/Pani odpowiedni? tak nie
9. Czy w „Don Bosco” powinno być więcej informacji o Kościele i wierze? tak nie jest w sam raz
10. Czy w „Don Bosco” powinno być więcej informacji o sprawach i problemach szkolnych? tak nie jest w sam raz
11. Czy w „Don Bosco” powinno być więcej konkretnych porad dotyczących wychowania? tak nie jest w sam raz
12. Czy w „Don Bosco” powinno być więcej konkretnych wskazówek dotyczących lektur i filmów? tak nie jest w sam raz
13. Proszę ocenić okładkę w pięciopunktowej skali (5 najwięcej, 1 najmniej): 5 4 3 2 1
14. Czy teksty są: za długie za krótkie w sam raz
15. Czy teksty pisane są przystępnym językiem? tak nie
16. Czy ilustracji jest: za mało za dużo w sam raz

Internet

1. Czy korzysta Pan/Pani ze stron internetowych pisma „Don Bosco”? tak nie rzadko
2. Czy korzysta Pan/Pani z archiwum internetowego pisma „Don Bosco”? tak nie rzadko
3. Jakie teksty najczęściej przegląda Pan/Pani w internecie: _____
4. Czy czytałby Pan/Pani pismo „Don Bosco”, gdyby ukazywało się ono tylko w internecie? tak nie

UWAGA! Spośród haseł promocyjnych, które zostaną przysłane do redakcji, wybierzemy najciekawsze, a ich autorów nagrodzimy książkami i wejściówkami do Parku Edukacji Globalnej „Wioski świata” (www.wioskiswiata.pl). Na ankiety i propozycje haseł czekamy do 15 sierpnia 2013. Regulamin konkursu na stronie www.donbosco.pl

Wypełnioną ankietę prosimy przysłać na adres: Redakcja Don Bosco, 30-318 Kraków, ul. Bałuckiego 8.
Ankiety można też wypełnić w internecie na stronie www.donbosco.pl i przesłać automatycznie.

SALEZJAŃSKIE LATO 2013 – WAKACJE Z SALTROMEM



Ruszyły zapisy na wyjazdy wakacyjne i półkolonie dla dzieci i młodzieży organizowane przez SALTROM.

Akcja SALEZJAŃSKIE LATO 2013 to:

- wypoczynek na czystych plażach w Krynicy Morskiej
- rejsy żeglarskie szlakiem Wielkich Jezior Mazurskich
- obóz rekreacyjny i sportowo-taneczny w Szczawie
- obozy sportowe i piłkarskie w Mszanie Dolnej
- bezpłatne półkolonie dla dzieci pozostających w Krakowie w czasie wakacji

Szczegóły na www.saltrom.krakow.pl

Organizator: SALTROM Salezjański Ruch Troski o Młodzież, ul. Różana 5, 30-305 Kraków

MIESIĘCZNIK
Don Bosco
KOŚCIÓŁ RODZINA SZKOŁA

donbosco.pl



Drogi Czytelniku,

wspierając materialnie pismo „Don Bosco”, pomagasz ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych. Dzięki Tobie mogliśmy ufundować stypendia dla młodych ludzi, którzy chcą się uczyć, ale warunki materialne im na to nie pozwalają.

Bez Twojego wsparcia nie moglibyśmy głosić myśli i dzieła św. Jana Bosko.

Wielu Czytelników pisma „Don Bosco” już włączyło się w naszą inicjatywę. Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za każdą wpłatę, każdy „wdowi grosz” oraz modlitwę w intencjach potrzebującej młodzieży, dzieła salezjańskiego i naszego pisma.

W ostatni dzień miesiąca wspominamy św. Jana Bosko i odprawiamy mszę św. w intencji wszystkich ofiarodawców. Zapewniamy o naszej szczególnej pamięci w modlitwie.

Redakcja

Przyłącz się do modlitwy za młodych, którzy oddalili się od Boga



wiernidokonca.pl

Codziennie o godz. 15.00 zapraszamy Cię do modlitwy o łaskę powrotu do Chrystusa dla młodych, którzy zagubili drogę do Niego. Odmów Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a po niej modlitwę do błogosławionych oratorianów, męczenników z Poznania:

Błogosławieni oratorianie, którzy oddaliście życie dla przyjaźni z Jezusem, prosimy Was o pomoc dla naszych przyjaciół, bliskich, znajomych i nieznajomych, którzy oddalili się od Niego. Wyproście im łaskę powrotu, a wszystkim nam dar wiernej przyjaźni z Bogiem do końca naszych dni. Amen. Maryjo, Wspomożenie Wiernych – módl się za nami.

Jeśli chcesz się przyłączyć do wspólnej modlitwy, podaj swoją intencję i wpisz ją na stronie internetowej pisma „Don Bosco”.

Zamów prenumeratę „Don Bosco”

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: donbosco@salezjanie.pl
- listownie: Redakcja „Don Bosco”, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków